Nr. 226 Kraków, Czwartek dnia 5 Października 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
[illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Położenie.

Po utworzeniu gabinetu urzędniczego, w który zapewne dlatego wpakowano na tekę dla Galicji powieściopisarza, aby sobie zapewnić z jego strony beletrystyczny punkt widzenia na sprawy polityczne a zakrzepłego filologa na tekę oświaty, aby uzyskać choć parę rozporządzeń dających formułkom i gramatyce pierwszeństwo w wychowaniu młodzieży, odezwać się musiały „głosy prasy“ o nowym gabinecie.

Wiadomą rzeczą jest, do czego powołany został nowy gabinet: ma on zalepiać gliną wszystkie szpary, któremi się sączą spory narodowościowe. Glina ta będzie urobioną na drożdżach niemieckich; potrzeba jej jeszcze składnika tęgości — niby sieczki zwykle do gliny przydawanej, a za ten składnik uważa nowy gabinet nie żartem Koło polskie, bo już zezuje w jego stronę. Pan Jaworski, człek na piękne spojrzenia, choćby nawet urzędniczego gabinetu, wrażliwy, odrzuca zerkania ukradkiem, a wyrazistemi oczyma zdaje się mówić: „I chciałbym, i boję się...“ Jak dotąd, nie wyszły te „duchowe westchnienia“ ze sfery platonicznych pragnień; tak długo też nic o nich mówić nie można. Dopóki też na czele partji w Kole, domagającej się wierności w sojuszu i uczciwości sprzymierzeńczej w polityce, stoi pan Biliński, można spokojnie patrzeć w przyszłość i oczekiwać po naszej reprezentacji nietylko rozumu politycznego, ale tego szerszego poglądu na sprawę, który zniewala wyżej cenić interes narodowy nad partyjny i korzyści trwałe, choćby trwałą okupione walką nad chwilowy blichtr łaski i kosz śmiecia różnych synekur i protekcyj „dla najbliższych“.

Wiadomo także, że zadaniem nowego gabinetu jest przywrócić w Austrji „normalny“ rzeczy porządek, t. j. niemiecką hegemonję bodaj na zewnątrz utrzymać, a zatem usunąć interesy ludów słowiańskich na plan drugi. Ponieważ my Polacy uważamy się zawsze za coś innego od Słowian, zatem nic nam nie szkodzi, że w takim gabinecie zasiada dwóch Polaków.

Dopóki nasze z tego powodu zadowolenie jest platonicznem, tak, jak zerkanie p. Jaworskiego — nic to nie szkodzi. O ile jednak ten fakt ma być argumentem do „nierobienia trudności“ nowemu rządowi i o ile ten argument ma przekonać, jak chce p. Jaworski, opozycję Koła, musimy z całym naciskiem zastrzedz się przeciw takiemu politykowaniu. W tej chwili nie powinno chodzić Polakom ani o zwołanie parlamentu austrjackiego za jakąbądź cenę, ani o uniemożliwienie „roboty“ gabinetowi „za każdą cenę“, tylko przedewszystkiem o strzeżenie zasady równouprawnienia narodowości w Austrji, a zatem zasady przewagi żywiołu słowiańskiego w rządzie w myśl prawa większości. Przy tym postulacie trwać i wytrwać jest obowiązkiem Polaków, których niedola i polityczne dzisiejsze nieszczęście polegają właśnie zawsze i wszędzie na lekceważeniu i ograniczaniu ich własnych praw narodowościowych i których pod zaborem pruskim rozmaite „językowe rozporządzenia“ gniotą, jak kamień młyński. Trwać winni Polacy tem bardziej, że prawica dzisiejsza jest na tyle silną, aby poskromić Niemców, a przynajmniej przeprowadzić *modus vivendi* w formie mniej stanowczego tryumfu Niemców, jak to uczyni gabinet urzędniczy.

Ten tryumf Niemców, dający im praktyczne korzyści z obstrukcyjnej polityki, objawia się wyraźnie w prasie niemieckiej, która jest na tym punkcie zgodna, bo niemiecka.

Neues Wiener Tagblatt powiada, że byłoby to brakiem politycznej rycerskości (*Unritterlichkeit*) utrudniać nowemu gabinetowi spełnienie jego zadania.

Fremdenblatt wyraża nadzieję, że z nastaniem nowego gabinetu narodowościowe zacietrzewienie i zaciekłość ustąpią miejsca zastanowieniu; zwraca uwagę Czechów, iż umiarkowane zachowanie się z ich strony może im ułatwić uzyskanie ważnych i trwałych zdobyczy. *Neue freie Presse* wyraża powątpiewanie, ażeby ewentualna wytrwała opozycja Czechów mogła liczyć na poparcie, względnie bezpośrednie przyłączenie się reszty stronnictw większości. Tak więc „żydówka z Fichtegasse“ już w tej chwili wyraża ubocznie nadzieję, po doświadczeniach z przeszłości, że Polacy odstąpią Czechów, co Bogiem a prawdą nie bardzo jest dla nas pochlebne, a żydowski *Tagblatt* wymyślający kiedyindziej Polakom od szubrawców i wiarołomców, łapie ich na *Ritterlichkeit*, wierząc, że to zupełnie wystarczy Polakom do rozgrzeszenia siebie samych na wypadek politycznego koziołka.

Co więcej jednak, *Arbeiter Ztg*, ta chodząca opozycja, zmiękła pod wpływem rozczulenia i radości na widok niemieckiego junkra, który zasiadł u steru rządu, pisze bowiem: „że już z góry trudno było myśleć, ażeby w obecnym czasie możliwem było powstanie innego gabinetu, aniżeli złożonego z dzielnych urzędników.“

Jestto komentarz do uchwały berneńskiego kongresu, na którym uznano język niemiecki za *practische Nothwendigkeit. Deutsches Volksblatt* wreszcie chciałby się znowu posłużyć Polakami do rozbicia prawicy, celem osamotnienia Czechów, „ostrzega“ bowiem katolicką partję ludową i Polaków przed solidaryzowaniem się z zapowiedziami opozycji ze strony Czechów.

Naprzeciw tych pojedynczych skomleń prasy niemieckiej, stoi manifest czeskiej rady gminnej, pełen siły i stanowczości, który można uważać za wyraz opinji wszystkich czeskich patrjotów. Brzmi on jak następuje:

„Sprawiedliwa i w habsburskiej Monarchji jedynie możliwa, przez podstawowe ustawy państwa w § 19 wypowiedziana i pierwotnie przez przedstawicieli niemieckiego szczepu ustanowiona zasada równouprawnienia i równoważności narodowości i języków została przez późniejszych członków tegoż szczepu obaloną i pogwałconą, czem innym narodowościom, mianowicie Słowianom, wyrządzono krzywdę.

Przedewszystkiem w krajach korony św. Wacława, gdzie pierwotnie język czeski był jedynie ważny w publicznem życiu, gdzie dopiero w połowie siedmnastego stulecia język niemiecki z czeskim zrównoważony został i gdzie najwyższym dekretem gabinetowym z dnia 8 sierpnia 1848 r. język czeski we wszystkich gałęziach zarządu państwowego i nauk publicznych obok niemieckiego uzyskał całkowitą równoważność, niesprawiedliwymi systemami hegemonja niemieckiego języka weszła w życie i często przez organy publiczne tolerowana, a nierzadko też wprost była protegowana i szerzona.

Gdy przeciwko tej, prawdziwie krzyczącej krzywdzie i przeciw niesprawiedliwemu postępowaniu odezwał się wołający ratunku stłumiony głos ludu czeskiego, zamierzono nareszcie częściowo położyć tamę przy pomocy rozporządzeń językowych owym zuchwałym nadużyciom i niezliczonym szykanom. W rzeczywistości atoli dzieło to nigdy nie doszło do skutku, gdyż wroga nam partja umiała przez machinacje spowodować, iż sprawiedliwy sąd na rzecz został przyćmiony — skutkiem czego i ta odrobina równouprawnienia i sprawiedliwości w monarchji habsburskiej została zniweczona.

Niechaj skarga ta pójdzie przed tron Wszechmocnego. Jak paryasów odsunięto nas na bok, jakkolwiek państwu i Koronie wielkie przysnieśliśmy zasługi, cierpliwie wiele znosiliśmy i długośmy cierpieli w spokoju, jak długo liczyliśmy na sprawiedliwość, jako na *Fundamentum regnorum*. Nie ścierpimy atoli dłużej, aby krzywdę nazywano sprawiedliwością. W postanowieniach prawnych niczego zmienić nie można rozporządzeniem. Cały czeski lud musi zastrzedz się z całkowitą swoją narodową energją przeciw owej bezprzykładnej niesprawiedliwości, aby w tem królestwie język czeski nie miał mieć wszędzie swojego równouprawnienia i należnego uznania u obywateli. Jak język polski w Galicji, tak też i czesko-słowiański język w krajach korony św. Wacława ma swoje pełne prawo.

Wobec tych, którzyby przeciwko prawu temu występować chcieli, zdołamy skutecznie stanąć na straży naszych pretensyj, żywiąc zaś przekonanie, że w tej obronie cały naród czesko-słowiański zgodnie ku wspólnemu dąży celowi, potrafimy energicznie oprzeć się wszelkiemu działaniu, któreby zmierzało do uszczuplenia naszego języka w krajach korony czeskiej“.

Zapowiada się tedy znowu walka zacięta, a po stronie Czechów słuszna, bo o należne prawa. Tylko męska wytrwałość i stanowczość w tej walce położyć może kres niemieckiej hydrze w Austrji.

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

(Telegraficzne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie 11¼ przed południem.

Przewodniczący, nawiązując do wczorajszych zeznań Wędrychowskiego, zapytuje go, czem to wytłomaczyć, że oskarżony dziś twierdzi, iż nie uważał praktykowanego przerzucania weksli na inne rubryki za nic zdrożnego, podczas gdy w śledztwie zeznał, że często wraz z drugim dyrektorem Smolką użalał się na te nieprawidłowości.

Osk.: Za nieprawidłowość zawsze to uważałem, ale nie za zbrodnię.

Przew.: Czy Zima uważał to za nieprawidłowość?

Osk.: Uważał także.

Przew.: Mówisz pan, że uważałeś Zimę za uczciwego człowieka. Czemże wytłomaczyć pańskie powiedzenie o Zimie: Ten człowiek dostanie się kiedyś do kryminału i mnie za sobą pociągnie.!

Osk.: Powiedzenie to odnosiło się do pewnej operacji, którą zamierzał wykonać Zima celem pokrycia weksli nieściągalnych. Chciał on mianowicie podjąć na ten cel za asygnatę w banku Austro-węgierskim kwotę 50000 złr.; wtedy zwróciłem Zimie uwagę, że operacja taka jest nieprawidłowa i może za sobą pociągnąć złe następstwa na wypadek gdyby bank tej asygnaty nie utrzymał. Asygnata ta na skutek mojego przedstawienia wystawioną nie została.

Przew.: Ależ pańskie powiedzenie o Zimie było ogólne i wcale się nie odnosiło do tego jednego tylko wypadku.

Przewodniczący podnosi, że [illegible] było żądać od wydziału Kasy, albo i od Walnego zgromadzenia wymagać przeprowadzenia kontroli. To było obowiązkiem uczciwego urzędnika zwrócić uwagę tych organów na każdą nieprawidłowość, zagrażającą realnemu biegowi interesów instytucji.

Osk.: Księgi prowadził Ziołecki, a nie ja.

Przew.: Ziołecki i Żebrowski powiedzieli nam, że wszelkie przeglądanie ksiąg było czysto formalne. Nikt niczego nie sprawdzał, podpisywano tylko po prostu akty kontroli i na tem się kończyło.

Osk.: Niektórzy członkowie komisji kontrolującej chcieli wglądać w księgi, ale Ziołecki oświadczył im, że to zupełnie zbyteczne, albowiem dyrekcja sama nad wszystkiem czuwa i za wszystko jest odpowiedzialna.

Przew.: Członkowi komisji rewizyjnej, p. dr. Dulębie powiedziałeś pan, że nie ma w portfelu weksli Szczepanowskiego. To było wprowadzeniem w błąd organu kontrolującego.

Osk.: Wtedy powiedział mi Zima, że Wolski i Odrzywolski dali pokrycie na weksle Szczepanowskiego. W tym duchu dałem też p. Dulębie wyjaśnienie.

Przew.: Dlaczego zatem nie powiedziałeś pan Dulębie, jak należało, otwarcie i jasno, że weksle Szczepanowskiego pokryli Wolski i Odrzywolski.

Osk.: Nie mam powodu przeczyć temu, co mówił pan Dulęba, nie pamiętam o co właściwie się pytał. Nie mogłem mu wówczas powiedzieć, że nie ma weksli Szczepanowskiego, byłoby to bowiem nielojalnością zwłaszcza, że komisja kontrolująca te weksle widziała.

Przewodniczący omawia złe i zgubne następstwa nieprawdziwych bilansów. Usypiano władze, które nie mogły wykonywać kontroli i przez to przygotowywano od szeregu lat nieuchronną katastrofę. Już w roku 1894 namiestnictwo zauważyło, że portfel wekslowy został przekroczony i domagało się redukcji. Gdyby bilanse były zestawiane uczciwie, nie dopuściłaby władza do tak zastraszającego wzrastania portfelu wekslowego. Tak rosła ta szkoda moralna i materjalna z dniem każdym, wprowadzano w błąd inne instytucje finansowe i narażano je na niebezpieczeństwo strat.

Oskar.: O rozmiarach portfelu wekslowego wiedziano. Wiedziały także inne instytucje finansowe, że ten portfel był słaby — słowem było to publiczną tajemnicą. Ja byłbym już wówczas z ochotą uciekł z Kasy oszczędności.

Przewodniczący każe następnie odczytać zeznania Zimy co do bilansowania weksli różnych stowarzyszeń i instytucyj finansowych, oraz co do sposobu książkowania w gal. Kasie oszczędności. Zima usiłuje wszędzie dowieść, że jego książkowanie było poprawne i tylko takie umożliwiało przegląd interesów. Osk. Wędrychowski nie zgadza się w wielu punktach z zapatrywaniami Zimy, nie pochwala ich i poddaje krytyce.

W dalszym ciągu rozprawy omawiano kwestję ewidencji weksli wogóle, a kaucyjnych w szczególności. Zima twierdził, że on to sam prowadził.

Na zapytanie przewodniczącego w tym kierunku, odpowiada Wędrychowski, że mimo zdumiewającej pamięci Zimy, było to niemożliwe.

Z terminarza i księgi sznurowej konstatuje przewodniczący, że co do żyrantów, oraz co do zobowiązań różnych innych dłużników kasy, nie było przez kilka lat żadnej ewidencji.

Nawiązując do zeznań Zimy, zapytuje przewodniczący, czy w istocie komisje kontrolujące spełniały swój urząd tylko dla formy i próżnowały?

Oskarżony: Mogło tak być. Jednak z własnego doświadczenia o tem nie wiem. Organizacja Kasy była wogóle za ciężką.

Przewodniczący: Czy jednak Zimie, który się tak obawiał skrupulatnych badań, nie były właśnie takie zaniedbania organów kontrolujących na rękę?

Oskarżony: To możliwe.

Przewodniczący: Sam pan twierdziłeś, że wszelkie rewizje i szkontra Kasy były farsą; inaczej musianoby o wszystkiem uwiadomić namiestnictwo.

Oskarżony: Takby się musiało stać.

Odczytano następnie zeznania Zimy, z których przewodniczący konstatuje, jak Zima wykręcał się od pomocy cenzorów przy udzielaniu kredytu, a swą samowolę tłomaczył chęcią wspierania i rozbudzania przemysłu krajowego.

Odczytano następnie korespondencję Kasy z Namiestnictwem z roku 1893, w kwestji portfelu wekslowego.

Przewodniczący: Czy znany był panu odnośny reskrypt namiestnictwa?

Osk.: Nie.

Przewodniczący wyjaśnia, że Zima tłomaczył swe samowolne postępowanie potrzebą starania się o większe zyski; w normalnym biegu opłaty i podatki były tak wysokie, że 100 złr. przynosiło zaledwie 1 ct. dochodu. Zresztą uważał Kasę za instytucję autonomiczną, która nie powinna podlegać namiestnictwu. W kwestji procentów działał samowolnie, pragnąc doprowadzić do tego, aby Kasa stała się regulatorem stopy procentowej.

Na następny reskrypt namiestnictwa Zima już nie reagował, ale zaczął fałszować bilanse, wszystko pod sztandarem liberalizmu i wspierania przemysłu krajowego.

Na tem zamknięto dzisiejszą rozprawę. Dalszy ciąg jutro o godz. 8 rano.

Cynizm.

Na cały miesiąc zapowiedziano proces w sprawie galicyjskiej Kasy oszczędności. Pierwsze dni jego odsłaniają szczegóły długiego szeregu zaniedbań, lekkomyślności i przestępstw, które pociągnęły za sobą tak okropne skutki, że gdyby ich rozmiarami mierzyć winę i kwalifikować czyn karygodny, trudnoby znaleść karę dla winnych. Skutki jednak mierzy się wedle biurokratycznego brzmienia kodeksu „szkodą ponad 300 złr.“, a stopień winy „stopniem poczytalności przestępców w chwili spełnienia czynu“. Oczekujemy zatem po lwowskiej rozprawie stwierdzenia tej winy oskarżonych i wykazania bezpośredniego związku między ich czynami a okropną krajową i narodową katastrofą.

Już dzisiaj przebijają się przez mury lwowskiej sali sądowej te hasła, które, piękne same przez się, stały się dla nas synonimami obłudy, kłamstwa, blagi i nikczemności. W zeznaniach Zimy czyta protokolant sądowy szumne wyrazy: „wspieranie przemysłu krajowego, zapewnienie instytucji dominującego stanowiska, podtrzymywanie ruchu wytwórczego w kraju i zachęta prywatnej inicjatywie“.

Obywatele wydadzą sąd o tej pracy i tych usiłowaniach, sąd sprawiedliwy według najlepszej wiedzy i sumienia i według obywatelskiego obowiązku dopomożenia do zwycięstwa prawdzie. Może też i znajdą wytłomaczenie dla winnych w niejednem, bo słabym jest człowiek, a sposobność, czyli brak kontroli stwarza przestępców. Może podzieli się wina i okaże się, że za mało oskarżonych zasiadło na ławie w pospnem towarzystwie. . Malci Fuhrmann!!

To też, śledząc bieg procesu pilnie i szczegółowo i idąc za prawdą bodaj taką, jaką na jaw wydobędzie tocząca się rozprawa, ma prasa polska obowiązek przedmiotowo, *sine ira et studio* zaznajamiać ogół z wynikami smutnego procesu.

Obowiązek ten spoczywa na wszystkich polskich dziennikach w równej mierze bez względu na to, jakiemu sztandarowi politycznemu służą, bo to obowiązek wobec społeczeństwa, które prawdy pragnie i pożąda.

Jeden jest tylko dziennik w kraju, który w tej chwili winien sobie powiedzieć hamletowskie: „Reszta jest milczeniem“ — a tym dziennikiem jest *Słowo polskie*. Wyległe z fantazji i żądzy politycznego znaczenia i niesłychanej ambicji dzisiejszego oskarżonego o współwinę w zbrodni oszustwa, założone z tych samych nieprawnie i zbrodniczo-lekkomyślnie rozchwytanych funduszów publicznych, przy pomocy których Malcia Fuhrman stała się właścicielką kamienicy, pozwane w tej chwili przez ograbioną instytucję

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

165 (Ciąg dalszy)

— Rób, co uważasz za stosowne — ciągnęła dalej — ale pamiętaj, że mam silną wolę i cokolwiekbyś uczyniła, lub powiedziała, nic mnie nie zachwieje.

Nagłe jej oddalenie się od stołu, zmieniony ton ostatnich słów zdawały się obudzać namysł Luizy na nowo. Łamała ręce, mówiąc:

— To tak nagle na mnie przyszło! Powiedziałabym „tak“, — a jednak obawiam się niemal.

— Prześpijmy sprawę — rzekła Magdalena zawsze z odwróconą twarzą — i jutro dasz mi odpowiedź. Dziś nie potrzebuję wcale żadnej pomocy, sama się rozbiorę. Ty nie jesteś tak silna, jak ja, widzę, że jesteś sprawą przejęta. — Dobranoc ci, Luizo i przyjemnych snów!

Głos jej stawał się coraz to cichszy. Oddychała głęboko i wsparła głowę na ramieniu z miną, która musiała współczucie obudzać. Luiza nie wyszła jeszcze z pokoju, jak chciała Magdalena.

Zbliżyła się do niej po cichu i ucałowała jej obwisłą rękę. Magdalena wstała, nie usuwała jednak tym razem ręki.

Opanowało ją uczucie jej nieznośnego osamotnienia, ustąpiła pycha jej serca i oczy napełniły się gorzkiemi łzami.

— Nie zasmucaj mnie — rzekła. — Dobranoc!

* * *

Nadszedł poranek i przyniósł oczekiwane zezwolenie. Tego samego dnia otrzymała pani domu wypowiedzenie i igła Luizy zawzięcie pracowała nad suknią dla pokojówki.

MIĘDZYAKT.

1.

Panna Garth do pana Pendrila.

Westmorland House, 3 stycznia 1848.

Szanowny panie Pendril!

Donoszę panu, stosownie do pańskiego życzenia, o pochodzeniu i zachowaniu się Nory. Nie mogę powiedzieć, żeby się godziła z milczeniem Magdaleny, w dodatku znam ją aż nadto dobrze, ale ona zaczyna dla swych trosk w nowych myślach i nowych nadziejach odnajdywać pociechę. Sama jeszcze nie zdaje ona sobie sprawy z tego, nie mówiła nawet ze mną słowa o tem, ale tyle wiem, że pana Jerzego Bartrama wizyty w Portlande-Place są coraz częstsze, tyle także jest pewnem, że znajduje ona sobie preteksty i nadzieje, co do tej znajomości, których wcale w nią nie wmówiłam.

Zbytecznem dodawać, że donoszę to panu w największem zaufaniu i Bóg wie, czy te przyjazne nadzieje, jakie się wyłaniają, z czasem się wyjaśnią, czy nie.

Im częściej p. Jerzego Bartrama widzę — a odwiedza mnie bardzo często — tem więcej nabieram do niego przekonania. Uważam go za gentlemana w najwyższem i w najlepszem znaczeniu tego wyrazu i gdybym Norę jego żoną ujrzała, byłabym nad wyraz szczęśliwą. Ale któż może przewidzieć przyszłość? Tyleśmy już cierpiały, że za mało mam nadziei, aby się czego spodziewać.

Czyś pan słyszał co o Magdalenie? Nie wiem, jak lub gdzie ona żyje, ale od czasu, jak się dowiedziałam o śmierci jej męża, silniejsze dla niej tentna biją w mem sercu.

Zawsze panu życzliwa
Harriet Garth.

2.

Pan Pendril do panny Garth.

Searle Street, 4 stycznia 1848.

Szanowna panno Garth!

O pani Vanstone nic nie słyszałem. Wiem jednak, że w testamencie jej męża nie wymieniono nawet jej nazwiska. Nie należy ona do kobiet, któreby się bez rozpaczliwego oporu poddały udaremnieniu wszelkich swych nadziei i przy jej charakterze i w jej sytuacji wydaje mi się jej milczenie zbytnio groźnem. Kto wie, na jakie rozpaczliwe kroki ona się zdecyduje, kto wie, czy ona nie wywoła jakiego publicznego skandalu, który tak jej niewinną siostrę, jak i ją samą dotknąć może.

Pani wie dobrze, dla czego jej to piszę. Nie jestem wcale tak nieroztropny, abym panią miał niepotrzebnie niepokoić. Mojem szczerem życzeniem jest, widzieć spełnionymi owe szczęśliwe widoki, o których pani tak często wspomina i to skłania mnie do usilnej prośby, aby wszystko, co potrzeba, czynić, nimby się coś niemiłego miało przydarzyć.

Jeśli pani powiem, że majątek, od którego pani Vanstone całkowicie usunięta została, przypadł admirałowi Bartramowi w całości i że pan Jerzy ogólnie jako spadkobierca jest uważany, to sama pani przyzna, że nie gołosłownie panią ostrzegam

szczerze oddany
William Pendril.

3.

Admirał Bartram do pani Drake.

(zarządczyni domu z St. Crux).

St. Crux, 10 stycznia 1848.

Pani Drake!

Otrzymałem zawiadomienie, że się pani nareszcie udało znaleść pokojówkę i że dziewczyna może zaraz do St. Crux z panią jechać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

o sumę przeszło 200.000 złr. i broniono przez swego adwokata Greka zarzutem niewłaściwości sądu dla przewleczenia sprawy, *Słowo polskie* winno oczekiwać w skupieniu ducha wyroku obywateli, który będzie także po części wyrokiem na tę liberalną spółkę wydawniczą, służącą żydowskim interesom.

Tak uczyniliby ludzie, których przejąć musiałby grozą ponury bieg rzeczy, mętna przeszłość i czarne jutro tego wydawnictwa, ludzie, dla których już nie kryminał, ale sąd potępiający obywateli jest widmem nieszczęścia.

W *Słowie Polskiem* atoli, tak jak w polityce, cynizm i przewrotność wzięły górę nad wstydem i godnością. Nie dziw, są tam ludzie, którzy różne przechodzili koleje, są szwagrowie, którzy bywali pod wozem i na wozie. A jacy ludzie, takie instytucje.

Cynizm *Słowa Polskiego* objawił się w najdrastyczniejszy sposób w stanowisku, jakie to pismo zajęło w procesie Kasy oszczędności, występując z artykułem, apoteozującym prawie oskarżonego o współwinę w zbrodni oszustwa, akceptanta sześciomiljonowych weksli na szkodę Kasy oszczędności — Stanisława Szczepanowskiego. Po takim bezwstydnym artykule idą, jakby w myśl z góry powziętego planu oddziaływania na sędziów przysięgłych, różne sentencje i cyfry w sprawozdaniu procesowem. Jeżeli Szczepanowski o tem wie, a chyba niewiedzieć nie może, to fakt ten, że zezwala na podobne, niegodne uczciwego dziennika rzecznictwo na własną korzyść, potępia go i uprawdopodobnia niewykazane jeszcze rozprawą zarzuty aktu oskarżenia. Do galicyjskiej Panamy miesza się liberalno-żydowska galicyjska dreyfusjada i święci orgję cynizmu, licząc na baranie mózgi galicyjskie i wyschłe dusze, które czytając takie wywody w *Słowie*, może nawet i nie drgną na myśl, że tę obronę Szczepanowskiego zapłaciła już z góry Kasa oszczędności.

Słusznie też *Czas* piętnuje tego rodzaju postępowanie, uchybiające powadze prasy polskiej i szerzące wsród cynizmem w dalszym ciągu obydną demoralizację, którą wniosło to *Słowo polskie* w nasze publiczne życie.

Jest to *słowo*, ale nie polskie, tylko *słowo* cynizmu, rzucane okradzionemu dziś i zniesławionemu społeczeństwu, w zamian za cześć i dobrą wiarę, z jaką odnosiło się ono zawsze do tych, co stworzyli to pismo, nadużywszy zbrodniczo zaufania tego społeczeństwa. Smutna i bardzo gorzka ironja zdarzeń!

Z KRAJU.

Lwów 4 października.

Z powodu toczącej się rozprawy.—Charakterystyka „na oko" oskarżonych w sprawie gal. Kasy oszczędności.

Jakkolwiek czytelnicy mają osobne specjalne sprawozdania z toczącej się rozprawy gal. Kasy oszczędności, w moich zwykłych korespondencjach nie mogę jej pominąć.

Śmierć Zimy starła z tej sprawy dużo publicznego interesu, ale nie zatraciła ona doniosłości i te szczegóły, które rozprawa wyprowadzi na jaw, na długo pozostaną nauką, bardzo bolesną dla naszego publicznego życia.

Akt oskarżenia, mimo jego kolosalnej rozciągłości, przez lwowską publiczność gorączkowo rozchwytany i chciwie od deski do deski przeczytany został, nawet przez takich, którzy mają zwyczaj „przeglądać" dzienniki, a nie czytać. Jest w nim pełny i skończony obraz tego, co się stało, a nawet kazuistyka ilustracyjna znalazła obszerne zastosowanie, może nie bardzo przekonywujące, jak każda kazuistyka, ale niemniej charakterystyczne i ciekawe. Nie myślę bynajmniej robić zarzutu panu prokuratorowi z tego, bo widocznie uważał to sobie za obowiązek, aby szeregowaniem drobnych szczegółów przyczynić się do asnego i wyraźnego przedstawienia całości — zdaje mi się jednak, że te drobne wiórki nie naruszyły podstaw kolosalnego dębu, który przez inne siekiery od korzeni bez miłosierdzia był rąbany...

Czterech głównych oskarżonych, to cztery typy o fizjognomjach tak różnych, że, wpatrując się w nie, niepodobna pochwycić ani jednego rysu, któryby ich łączył i uogólniał. Ludzie ci siedzą na wspólnej ławie oskarżenia, a jednak wyrazem twarzy odskakują od siebie i przedstawiają „dartego orła" o czterech skrzydłach i tyluż dziobach...

Eugenjusz Wędrychowski, mężczyzna lat ze sześćdziesięciu, o twarzy sympatycznej, typowo szlacheckiej, o manierach „karmazynowych", nie wygląda na przebiegłego spekulanta, ani sprytnego rachunkowicza — podobny jest raczej do dobrodusznego sąsiada z „Kociołkowej Górki", co zgodzi się na wszystko, byleby w domu i rodzinie na niczem nie zbywało. Zdaje mi się, iż nie jestem w błędzie, przypuszczając, iż daleko idące wymagania tej rodziny właśnie przyczyniły się przeważnie do posadzenia Wędrychowskiego na ławie oskarżonych.

My tu we Lwowie dużo o tem wiemy i na wiele rzeczy patrzyliśmy zdziwieni wówczas, gdy jeszcze Kasa oszczędności stała jak mur. Wie o tem i Zakopane z lat niedawnych, gdzie panie z tej rodziny stawały do modnych wyścigów i na nadobnych ramionach przez sześć godzin nosiły całoroczną pensję swoich mężów, lub ojców.... Śliczne to były czasy — dziś.... na ławie oskarżonych, ojciec rodziny siedzi w wytwornym czarnym surducie i gdyby nie otoczenie, nie ta sala, mimo, iż pełna światła i wysoka pod strop, jednak dziwnie ponura — gdyby nie ta sala, zdawałoby się, że oskarżony przyszedł z wizytą....

Drugi oskarżony: p. Stanisław Szczepanowski, który tylko pierwszego dnia znajdował się na sali, robił wrażenie przygnębionego człowieka do cna..... Co więcej, z suchej, z żółkłej o ceglastych odcieniach twarzy, zdawały się wybiegać wyrazy: „wszystko mi jedno, co o mnie postanowicie". Mimo, że adwokat Grek, przed zaczęciem rozprawy, wniósł do trybunału żądanie, aby jego klijenta od ciągłego siedzenia w sali uwolnił, a tylko, gdy konieczne będzie potrzebny, wzywał, aby się mógł z zarzutów „oczyścić" — p. Szczepanowski zachował się tak apatycznie, że tej chęci „oczyszczenia" najmniejszem drgnieniem muskułu na twarzy nie zdradzał. Przed gmach trybunału, krótko przed 9-tą zajechał p. Szczepanowski jednokonną dorożką, szczelnie zakrytą i wyskoczywszy szybko, jeszcze szybciej pobiegł na schody.

Malcia Furhman, przechrzcianka, w nowej metryce: Stefanja-Marja, jest kobietą około lat 40, dobrze i masywnie zbudowaną, o pospolitych rysach twarzy z pewnemi zagięciami około ust i obsady nosa, zdradzającemi typ semicki, i nie usprawiedliwia bynajmniej tego zaczarowanego wabika, który pociągał do siebie 72 letniego starca; a jednak lat 15 była kochanką Zimy i kochanie przyniosło jej piękną kamienicę i kilkadziesiąt tysięcy kapitału. *De gustibus non est disputandum* — *de* „kobiecibus" także... Ubrana skromnie, ale ładnie i modnie, zachowuje się z pewną nonszalancją, lecz w tem zachowaniu przebija się pewien lęk i niepewność siebie... Oczy żywo biegają na wszystkie strony, oczy dość duże, trochę wyłupiaste, z wyrazem sprytu tonącego w niezdecydowanym kolorze oczów, które mogły być za młodszych lat inne, niż dziś. Piękną nigdy nie była — ponętną mogła być nie dla każdego — dziś dla nikogo...

Nakoniec czwarty oskarżony: Karpiński. Chłop to prosty — życie starło z niego sympatyczne znamię ludowej charakterystyki — pozostał siekierą ociosany „kołtun", w którym nie odczuwa się ani krzty inteligencji, tylko jakiś barani upór i nieokreśloną zmysłowość. Mówią, że żona Karpińskiego, za jego własną wiedzą była powolna żądaniom Zimy. Wygląda na takiego męża. Rzecz dziwna, sprytu w tym człowieku nie widać, a jednak był sprytnym w życiu. „Kożlacz", jak u nas we Lwowie mówią — to jest taki, co nosił cegłę na plecach do budujących się kamienic — w chwili, gdy osadzono go w więzieniu, posiadał majątek sięgający po za dwakroć sto tysięcy reńskich...

Tak się „na oko" przedstawiają oskarżeni — jakie ich będą losy, dowiemy się za jakie cztery tygodnie, na taki bowiem przeciąg czasu przewidywany jest tok rozprawy. *Zet.*

ZE ŚWIATA.

Nowy Jork 25 września,

Jeneralne próby ślubów. — Cudowne oczy. — Jak się cześć oddaje zwycięzcom.

Oryginalny w swoim rodzaju zwyczaj zaczyna w społeczeństwie amerykańskiem zyskiwać od pewnego czasu coraz to więcej naśladowców. Oto sensacyjną nowością mody stały się od niedawna próby ślubów, przed odbyciem właściwej, Sakramentem przypieczętowanej ceremonji. Świątynia zapala się przed taką uroczystością tysiącem świateł, kwiaty i bogate festony zdobią ołtarze, a z chóru odzywają się dźwięki weselnego marsza z Lohengrina. Przyszli nowożeńcy w godowych szatach wstępują na czele weselnego orszaku w progi kościoła, dokąd wyprzedza ich galonowana służba. Jeśli zdarzy się, że ceremonja nie pójdzie dość gładko, lub że ktoś z gości weselnych zepsuje porządek pochodu, wówczas uroczystość rozpoczyna się na nowo, a nieraz nawet powtarza się kilkakrotnie, póki *ensemble* nie pójdzie gładko zupełnie. Po ukończeniu lekcji pochodu, następują dalsze próby z samym aktem ślubnym. Przedewszystkiem więc ćwiczą się państwo młodzi w głośnem i wyraźnem, a zarazem jak najmelodyjniejszem wymawianiu słodkiego słówka: „tak", w zręcznem ściąganiu rękawiczek przed zamianą pierścionków i pełnem gracji klękaniu u nóg kapłana. Na zakończenie nowożeńcy udają się do zakrystji, gdzie pod okiem biegłego mistrza ceremonji, odbywa się przed nim defilada orszaku weselnego.

Jak myślicie? Czy w ten sposób wyuczona ceremonja ślubna może zostawić następnie w pamięci małżonków poważne i głębokie wspomnienia? Chyba wątpić w to należy. Nie pragnąłbym, aby zuchwała ta moda, która najświętszym chwilom naszego życia nadaje piętno czczej komedji, miała przenieść się w przyszłości i do Europy.

Jeśli wierzyć można prasie amerykańskiej, w South Braintree w stanie Massachusetts żyje dziecko obdarzone od natury cudownym prawdziwie przymiotem. Młody ten chłopczyk ma oczy, posiadające własność słynnych promieni X, rozpoznają one bowiem pewne przedmioty poprzez warstwę stałych i światła nie przepuszczających substancyj. Nadnaturalny ten wzrok cudownego dziecka ma być nawet do tego stopnia subtelny i przenikliwy, iż lekarze okoliczni przyzwyczaili się odwoływać do djagnozy chłopca we wszelkich wypadkach chorób wewnętrznych u swych pacjentów. Z podziwienia godną ścisłością mały jasnowidzący określa rozmiary i kształt zboczeń kośccowych, liczy odłamki kości, pozostałe w ranie po złamaniach i określa najdokładniej miejsca, gdzie w ciele zabłąkały się odłamki postrzału.

Skąd pochodzi ta niezwykła i nadprzyrodzona zdolność, wyrok w tej kwestji pozostawmy naszym uczonym. Nie od rzeczy jednakże będzie zwrócić uwagę wielkich koryfeuszów wiedzy medycznej, że nadzwyczajne zjawiska z tej właśnie dziedziny, tak zawsze liczne w Ameryce, zdają się mnożyć niesłychanie, odkąd, dbała o gruntowne informowanie swoich czytelników, prasa amerykańska roztoczyła nad niemi szczególnie troskliwą, matczyną opiekę.

Niesłychaną popularnością u Yankesów cieszy się obecnie sławny admirał Dewey. Skoro niedawno przyjazd jego do Nowego Jorku oficjalnie został zapowiedziany, natychmiast gwałtowna gorączka manifestacyjna opanowała mieszkańców miasta.

Dewey, chcąc uniknąć zbyt wielkich owacyj, zmylił wprawdzie czujność Nowojorczyków i rozmyślnie a niespodziewanie przyspieszył dzień przyjazdu. Mimo to powitano go zaraz na wstępie szeregiem na prędce zaimprowizowanych, nie mniej wspaniałych uroczystości.

Z pokładu każdego z licznych parowców dały się słyszeć przeraźliwe świstawki parowe; całe miasto zapłonęło wspaniałą iluminacją, w ulicach nieprzebrany tłum wznosił na cześć admirała entuzjastyczne okrzyki. — Pewien mężczyzna odebrał sobie życie z rozpaczy, iż nie mógł na czas przybyć na powitanie bohatera. Wszędzie zapanował dziki entuzjazm i jedynym chyba człowiekiem, który wśród powszechnego uniesienia zachował swój zwykły spokój i krew zimną, był Dewey sam.

Obliczają, iż miljon ludzi przybyło do stolicy celem powitania wielkiego męża. Objawom szalonej radości do tej chwili nie ma końca, a nawet wobec najdalszej rodziny admirała tłum składa dowody niezwykłej czci i uwielbienia. Dzienniki ze swej strony z niekłamaną roskoszą pomieszczają na szpaltach swych genealogiczne drzewo Deweya, wyprowadzając z dumą godną lepszej sprawy pochodzenie admirała od angielskiego króla Alfreda Wielkiego. Również podniesiono z naciskiem, że Dewey wszystkich czynów swoich dokonał w „anglosaksońskim stylu".

Nie bez uzasadnienia wobec takiego dzikiego rozpętania umysłów, nowojorski korespondent do *Evening News* wyraża obawę, że dzielny admirał umrze wpierw, nim te szaleństwa ustaną. *K. S.*

KRONIKA.

Kraków, 5 października.

Kalendarz kościelny. W czwartek Flawji i Charytyny, panien; w piątek Brunona, biskupa, wyznawcy; w sobotę Najświętszej Marji Panny Zwycięskiej i Justyny, panny, męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w czwartek o godz. 5 minut 51, zachód przypada o godzinie 5 minut 9, długość dnia godzin 11 minut 18.

Stan powietrza. Dnia 5 października o godzinie 7-mej rano barometr 74,3.2 termometr + 13 0 C., wilgotność 86%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 7.

Repertuar teatru miejskiego.

W czwartek, dnia 5 b. m.: „**Zaza**“, sztuka w 5 aktach P. Bertona i K. Simona (po raz 4).

Dyrekcja, syndyk i urzędnicy miejskiej Kasy oszczędności, wysłali wczoraj telegraficznie powinszowanie dyrektorowi, p. Franciszkowi Slękowi, z okazji jego imienin. Dyrektor Slęk w przejeździe do Abbazji wstąpił do Gracu, gdzie zostawił syna, p. Stefana Slęka na Uniwersytecie.

Pan Jan Nepomucen Hock mianowany został głównym kapelmistrzem armji. Posadę kapelmistrza przy 13 pułku piechoty po p. Hocku objął wieloletni jego zastępca p. Konopasek, który przy tymże pułku służy już przeszło 20 lat. Nowego kapelmistrza witamy bardzo życzliwie i spodziewamy się, że orkiestrę 13 pułku (krakowskiego) utrzyma w tejże samej doskonałości, jak to było za p. Hocka.

Uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego 1899—1900 Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się we wtorek, dnia 10 b. m. O godzinie 9 rano nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny, o godzinie 10 w auli „Collegium Novum“ rektor profesor dr Kleczyński złoży sprawozdanie za rok ubiegły, a następnie J. E. rektor hr. Tarnowski wygłosi odczyt inauguracyjny z dziedziny literatury polskiej: „Rzut oka na literaturę polską w XIX wieku“.

Sprawy miejskie. Sekcja szkolna Rady miasta na posiedzeniu w dniu 3 b. m. pod przewodnictwem ks. kan. dra Spisa, zajmowała się sprawą prezenty na posady dyrektora, a względnie dyrektorki, oraz nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej im. cesarzowej Elżbiety i uchwaliła odpowiednie terna na te posady przedstawić Radzie miasta na dzisiejszem posiedzeniu. Również zajmowała się sekcja sprawą trzeciego delegata z łona Rady miejskiej do Rady szkolnej okręgowej miejskiej.

Budżet miejski na rok 1900 dotąd załatwiły już sekcje III prawnicza i IV szkolna. Sekcja I ekonomiczna i V dobroczynna kończą już pracę nad budżetem, poczem oddział rachunkowy Magistratu zrobi zestawienie całego projektu budżetu miejskiego na rok 1900.

Wieczór Kościuszkowski, ku uczczeniu pamięci wielkiego naczelnika w sukmanie, odbędzie się staraniem „Sokoła“ krakowskiego w dniu 15 b. m. na wielkiej sali własnego gmachu. Komitet urządzający dokłada starań, by obchód odbył się poważnie i godnie.

Kiermasz. W pracach komitetu urządzającego kiermasz w gmachu „Sokoła“ w dniu 8 b. m. na cele stowarzyszeń katolickich robotniczych, który to komitet ukonstytuował się pod przewodnictwem ks. kan. dra Stanisława Spisa, przyjęły łaskawy współudział z kobiet panie: Armółowiczowa, Bałabanowa, Bojarska, Bialikowa, Borzęcka, Czernowa, Chmórska, Dąbrowska, Horoszkiewiczowa, Hubaczkówna, Iglicka, Korczyńska Edwardowa, Korczyńska Ludmiłowa, Kurkiewiczowa, Krauzowa, Kondolewiczowa, Lisowska, Matusińska, Pet-lenzowa, Poźniakowa, Retingerowa, Repetowska, Śliwińska, Sipplowa, Stróżyńska, Sulikowska, Szarska i Zborowska; z panów przyjęli udział: ks. Baran, ks. Bukowski, Drożdż, ks. Flis, Gregorczyk, Jarczyk, Kurek, Kopaczyński, Kramarski, Kramarczyk, Laskiewicz, Makowiecki, Matliński, Olejak, Pinkalski, Piasecki, Repetowski, Stróżyński, Schmidt, Wróbel, Zarachowicz, a nadto akademicy pp.: Dzierzyński, Konopka, Kowalikowski, Krzyżanowski, Lisowski, Skrzyński i Spitzer.

Sądzimy, że cel sympatyczny, jak również nader urozmaicony program zabawy zdoła zgromadzić ze wszystkich warstw liczną publiczność.

„Gwiazda“ krakowska urządza dnia 8 b. m. uroczyste poświęcenie domu własnego, zakupionego od p. Stachowskiego przy ulicy Granicznej l. 6. O godzinie 10 w kościele księży Pijarów ks. kan. dr Bandurski odprawi Sumę, podczas której kazanie wypowie ks. rektor T. Chromecki. Do udziału zaproszono wiele osobistości, stowarzyszenia i cechy, które wystąpią ze sztandarami. Po nabożeństwie nastąpi akt poświęcenia domu wobec grona osób zaproszonych.

We wtorek w kancelarji rejenta p. Rudolphiego podpisała „Gwiazda“ akt kupna między panem Stachowskim, a zarządem „Gwiazdy“.

Wykłady popularne. Staraniem Towarzystwa numizmatycznego z dniem jutrzejszym rozpoczynają się odczyty popularne. Pierwszy odczyt odbędzie się jutro, w piątek, w sali Rady miasta o godzinie 4 po południu, na którym prof. dr Piekosiński będzie mówił „O najstarszych dziejach ojczyzny naszej“.

Z teatru. Wczoraj wznowiono przy częściowo zmienionej obsadzie ról czteroaktową sztukę Kisielewskiego, „Karykatury“. Osieroconą po p. Pomian rolę Stefanji odegrała p. Przybyłko z właściwym sobie wielkim talentem, dodając do psychologicznie skąpo przez autora uposażonej dziewczęcej postaci niepospolity wdzięk i urok osobisty.

Dobrą było myślą powierzenie roli wdowy Laury pani Filippi. P. Zapolska robiła z niej odrażająco wstrętną figurę, czego uniknęła szczęśliwie pani Filippi, obdarzając za to rolę swą dobrze obmyślanymi charakterystycznymi rysami, które bawiły i zajmowały.

Rolę Borkowskiego po nieodżałowanym p. Zawadzkim grał p. Węgrzyn. W krótkiej tej notatce stwierdzić należy, że p. Węgrzyn, robiąc, codziennie niemal, bardzo wielkie kroki w swej artystycznej karjerze, z zadania swego wywiązał się doskonale, zbierając częste i dobrze zasłużone oklaski.

Małą epizodyczną rolę Kalenickiego grał p. Sobiesław. Rozpisywać się o niej nie będziemy, bo nietylko, że ją wczoraj skrócono, przez pół obcięto, ale ze strony p. Sobiesława był to raczej rodzaj poświęcenia, zasługującego na uznanie.

Całość szła bardzo składnie, starannie wyreżyserowana.

Wyścigi krak. klubu cyklistów. W niedzielę d. 8 b. m. odbędą się jesienne wyścigi polskich cyklistów ze Lwowa, Warszawy i prowincji, gdzie po raz pierwszy wprowadzone będą wyścigi na tandemach (dwojakach), z programem następującym: O godzinie $2^1/_2$ Bieg. I. Mistrzowstwo, 5 km. — 3 nagrody o tytuł mistrza na rok 1899/900, otwarty tylko dla członków zwyczajnych krak. klubu cyklistów z roku 1892. Wpisowe 3 koron. O godz. 3 Bieg II. (główny), 30 km. — 4 nagrody; otwarty dla wszystkich polskich cyklistów. Wpisowe 5 koron. O godz. 3·15 Bieg III. Seniorów, 10 km. — 3 nagrody dla wszystkich polskich cyklistów, którzy przekroczyli 35 rok życia. Wpisowe 3 koron. O godzinie 4·25 Bieg IV. Tandemów, 5 km. — 3 nagrody dla każdej pary, otwarty dla wszystkich polskich cyklistów. Wpisowe każda para 5 koron. O godz. 5 Bieg V. Pocieszenia, 5 km. — 3 nagrody dla tych, którzy w żadnym biegu nagrody nie zdobyli. Wpisowe przy starcie 2 koron. Zgłoszenia do biegów od I—IV. przyjmuje do dnia 5 go października p. Antoni Tuch, zamieszkały w Krakowie przy ulicy Wolskiej, l. 36, II. piętro. Start w Czyżynach na szosie mogilskiej.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o wpół do 6 wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe do nowo budującej się kamienicy, gdzie Leon Weiss, 17 lat liczący, robotnik malarski od Lermera spadł z drabiny i wywichnął sobie obie ręce.

Przed godziną 8 mą wieczorem przywołano pogotowie do żebraczki Ludwiki Better, która po pijanemu upadła do rynsztoka przy ogrzewalni w ulicy Piekarskiej, i złamała prawe przedramię. W obu wypadkach po opatrzeniu odwieziono chorych do szpitala.

Sprzeniewierzenie. Żyd Szloima Klein, w Krakowie, sprzeniewierzywszy swemu wspólnikowi Grünfeldowi kwotę 275 złr., ulotnił się w nieznane strony.

Policja aresztowała wczoraj przy rzezalni miejskiej Mikołaja Gawlicza, za odcięcie ogona żywemu cielęciu!

Panie W. C. K. i M. znajdą odpowiedź na swoje pismo w rubryce „Odpowiedzi Redakcji“ (po telegramach).

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych odbyła dnia 1 października posiedzenie. O przebiegu tegoż otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Przewodniczył Stanisław hr. Badeni, marszałek krajowy. Udział w obradach brali pp.: Baczewski, Drewnowski, Ekielski, Franke, Gorgolewski, Horoszkiewicz, Kolischer, Merunowicz, Romanowicz, Rotter, Sołtyński, Szuchiewicz, Stryjeński, Weigel, Zgórski.

Sekretarz Starkel odczytał sprawozdanie stałej sekcji administracyjnej za czas od 18 czerwca do 1 października 1899 r., które przyjęto do wiadomości, a następnie referował imieniem sekcji administracyjnej sprawę założenia szkoły koszykarskiej w gminie Siedlcu, w powiecie bocheńskim, gdzie gmina dostarcza odpowiedniego budynku na pomieszczenie szkoły i obowiązuje się dostarczać bezpłatnie potrzebnego opału, oświetlenia i usługi, a Rada powiatowa przychodzi w pomoc zasiłkiem rocznym 200 złr.

Uchwalono założyć szkołę na tych samych zasadach co inne szkoły koszykarskie w kraju i przekazać sekcji administracyjnej wprowadzenie jej w życie.

Dr A. Zgórski przedstawił w imieniu sekcji administracyjnej udzielenie pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego sześciu firmom przemysłowym. Uchwalono udzielić na warsztat reperacyjny narzędzi i maszyn rolniczych 1000 złr., na wyrób pras autograficznych 5000 złr., na garbarnię 6000 złr., na zakład instalacyjny wodociągów itd. 10000 złr., na fabrykę naczyń platerowanych i srebra chińskiego 15000 złr., na fabrykę szpagatu konopnego i worków z juty 20000 złr., razem 57000 złr.

Na wniosek sekcji administracyjnej, referowany przez sekretarza J. Starkla uchwalono przyznać następujące zasiłki, na założenie warsztatów: a) dwom garncarzom w Mikołajowie, którzy wyuczyli się kaflarstwa w krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi, 800 złr. bezprocentowej pożyczki na wybudowanie wspólnego pieca i warsztatu i 400 złr. bezzwrotnego zasiłku na zaopatrzenie się w modele, przyrządy i t. p.; b) abiturjentowi szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem 30 złr. na zakupno narzędzi; c) pięciu abiturjentom szkoły szewskiej w Starym Sączu 50 złr. na zakupno narzędzi.

Sekretarz J. Starkel przedstawił w imieniu sekcji administracyjnej projekt preliminarza wydatków funduszu krajowego na cele popierania przemysłu w kraju na rok 1900.

Po rozpatrzeniu szczegółowych rubryk i przeprowadzonej nad niemi dyskusji, a z zachowaniem ograniczenia, zastrzeżonego uchwałą sejmową, aby budżet krajowy na rok 1900 w granicach budżetu tegorocznego został zamknięty, uchwalono w myśl wniosków sekcji administracyjnej preliminarz, wynoszący ogółem 210.118 złr.

Nadto na wniosek p. A. Sołtyńskiego postanowiono wstawić do preliminarza 1500 złr., jako ratę na ewentualne przekształcenie i rozszerzenie budynków szkoły kowalskiej w Sułkowicach, na wypadek, jeśli utrzymujący szkołę rząd zaopatrzy ją w dalsze niezbędne maszyny — i na wniosek p. W. Ekielskiego 3000 złr. na zasiłki na podróż w celu zwiedzania wystawy paryskiej w interesie przemysłu krajowego.

Następnie postawiony w ciągu dyskusji budżetowej przez p. T. Merunowicza wniosek, tyczący się zasadniczych zmian w fachowej nauce przemysłowej, tak, jak ona w dzisiejszych krajowych szkołach zawodowych jest prowadzona — przekazano do wszechstronnego zbadania sekcji administracyjnej przy współudziale wnioskodawcy i do przedstawienia wniosków komisji pełnej.

W końcu przystąpiono do wyboru delegata komisji krajowej dla spraw przemysłowych do sekcji III. Rady szkolnej krajowej, w której sprawy szkolnictwa przemysłowego są załatwiane. Wybrany został p. Ignacy Drewnowski.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z Myślenic piszą do nas: Na jednem z posiedzeń pełnej Rady powiatowej postawił członek wydziału p. St. Kominkowski, nader humanitarny wniosek, aby co roku zakupywano z funduszów powiatowych pewną ilość surowicy antydyfterytycznej dla lekarzy okręgowych, celem przychodzenia z pomocą biednej dziatwie włościańskiej, która ginie tysiącami bez ratunku na tę najstraszniejszą z chorób.

Wniosek ten, mimo oporu konserwatywnych włościan, którzy mienią się być w tutejszej Radzie „ludowcami“, dla ludu nic a nic nie robią, widząc tylko rozwój powiatu w chronieniu się od wszelkiego wydatku, choćby tenże dla powiatu stokrotnie się oprocentował, przeszedł głosami przychylnej ludowi inteligencji.

Lekarze okręgowi złożyli z użycia surowicy wyczerpujące sprawozdanie, stwierdzili uratowanie tym środkiem znacznego procentu dzieci i zażądali nowej przesyłki surowicy.

I cóż się nie dzieje? Wydział powiatowy, wbrew uchwale Rady, odpowiada lekarzom, że już więcej surowicy zakupywać nie będzie i żąda, aby lekarze sami takową zakupywali, a wydane kwoty od dotyczących gmin ściągali, motywując to tem, że gminy obowiązane są ponosić koszty leczenia ubogich.

Zapomniał ludowy wydział powiatowy, że i on dla tego ludu coś robić jest obowiązany, zapomniał, że lud nasz, stojący jeszcze na niskim stopniu oświaty, rzadko wzywa pomocy lekarskiej, że wartość dziecka nieraz niżej ocenia, niż wartość cielęcia i prędzej zapłaci weterynarza, niż lekarza — a cóż dopiero umówię jakąś, którą lekarz dziecku zastrzyknął.

Ale cóż to panów ludowców z wydziału obchodzi, trzeba schlebiać wyborcom, nie dając nic i na nic, sprzeciwiać się utworzeniu kursu dla pisarzy gmin-

nych, daniu rękojmi na kolej, słowem naśladować Matusa z „Emigracji chłopskiej“, który nic nie rozumiał, ale był mądry, bo się wszystkiemu sprzeciwiał. A ponieważ wielu takich mądrych w radzie powiatowej zasiada, nie można się żadnego rozwoju powiatu spodziewać a całą zasługą ludowców w tym powiecie będzie, że włościanin zapłaci o 2 centy mniej dodatków do podatków!!

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego 30 pułku piechoty Stefana Werchrackiego, sierżanta przy wojskowym magazynie żywności we Lwowie Edwarda Schamschulę i ogniomistrza 32 dywizyjnego pułku artylerji Aleksandra Sołtysa kancelistami namiestnictwa i przeznaczył kancelistę Werchrackiego do Krosna, Schamschulę do Tarnobrzega a Sołtysa do Staregomiasta.

Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Jana Matkowskiego z Sokala i komisarza powiatowego Romana Tadeusza Prokopowicza z Przemyśla do Lwowa, koncepistę namiestnictwa Józefa Ruebenbauera z Pilzna do Staregomiasta, kancepistów namiestnictwa Kazimierza Skrowaczewskiego z Nowego Sącza do Pilzna, Eugeniusza Salamon-Friedberga ze Lwowa do Przemyśla, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa dra Władysława Wróblewskiego z Krakowa do Lwowa, Józefa Kownackiego z Mielca do Nowego Sącza, Bolesława Fiebicha ze Lwowa do Mielca i Zdzisława Jędrzejowicza ze Lwowa do Sokala. Starszego komisarza Matkowskiego i praktykanta konceptowego dra Wróblewskiego przydzielił do służby w namiestnictwie, a komisarza Prokopowicza do służby w Radzie szkolnej krajowej.

Zmiana nazwy miasteczka. Ministerstwo spraw wewnętrznych na prośbę gminy Staremiasto nadało jej nazwę „Stary Sambor“. Nazwa ta ma uzasadnienie w tem, iż na miejscu dzisiejszego Starego Miasta stał Sambor, jednakże nie ten, który dzisiaj istnieje, a który założył w wieku XIV Spytko z Melsztyna, lecz inny, założony podobno jeszcze w XII wieku.

Miejska kolej w Paryżu, która wykończoną być ma na otwarcie przyszłorocznej wystawy, kosztować będzie około 90 miljonów złr. Długość kolei wynosi 65 kilometrów, z czego przypada 44 kilometry na tunele. Cena biletu jazdy dowolnej przestrzeni ustanowioną jest dla I klasy na 25 centymów, dla II klasy na 15 centymów! Ruch na tej kolei odbywać się będzie za pomocą elektryczności.

Dynastje komików. Jeden z krytyków berlińskich zwraca uwagę, że repertuar teatralny coraz bogatszy jest w sztuki, w których dzieci występują na scenie. Role takie grywane są najczęściej przez dzieci aktorów, którzy, jak twierdzi krytyk wspomniany, źle robią, gdyż jeżeli gdzie, to w zawodzie teatralnym trudno o założenie dynastji. Talenty mierne mogą następować po sobie przez długie lata, ale talenty wielkie giną już w drugiem pokoleniu. Szczególniej dotyczy to komików. Znakomity aktor Mélingue zwykł był mawiać: „My, aktorzy pierwszorzędni, jesteśmy wyjątkami; nic więc lepszego nie mamy do roboty, jak dzieci nasze wychowywać na zwykłych śmiertelników. Mam dwóch synów, ale nie próbuję nawet badać, czy mają talent dramatyczny. Jeżeli to odemnie będzie zależało, ani jeden z nich nie zostanie aktorem. Zawód aktorski jest nędzny i niebezpieczny, gdyż nikt nie może przewidzieć, czy mu się powiedzie na scenie, nawet choćby miał talent; potrzeba tu czegoś innego, co nazwałbym chętnie prostem, ordynarnem szczęściem. Nic nie ma gorszego dla aktora, jak nazwisko spadkowe! Jest to brzemię, gdyż publiczność najwięcej wymaga od takich spadkobierców. Oto n. p. synowie Fryderyka Lemaitre'a: odziedziczyli największe nazwisko, jakie kiedykolwiek świetniało w teatrze. Obaj mają talent, a jednak giną pod brzemieniem porównań i wspomnień dlatego tylko, że są także Lemaitre'ami. Nie powinniśmy zakładać dynastji w teatrach, a niestety, zakładamy je ciągle“.

Automobil w Sudanie. Samojazdy uczynią nibawem konkurencję afrykańskim karawanom i tragarzom. Wedle doniesienia *Tempsa* pewien francuski dziennikarz, Feliks Dubois, myśli o zaprowadzeniu komunikacji automobilowej na drodze od Konakny do Nigru. Samojazd ma przebyć tę przestrzeń w dwa do trzech dni. Został on wyrobiony w Luneville w fabryce Dietricha; motor jest naftowy, dwa koła z przodu, dwa z tyłu. Automobil przebywa 8—10 kilometrów na godzinę i ma krążyć w suchej porze roku, choć może służyć i podczas deszczów. Składy nafty mają być zbudowane po drodze tak, aby jej nigdy nie zbrakło. Silny tragarz sudański zdoła nosić 30 kilogramów, czyli 45 litrów nafty; litr kosztuje 40 centimów. Samojazd Dietricha, poruszany ilością nafty za 11 cent., przewozi 1000 kilogramów towaru na przestrzeni 1 kilometra. Dubois wyrusza do Sudanu, aby tam czynić próby na przestrzeni 400 kilometrów, następnie zamierza zorganizować taką komunikację na Madagaskarze pomiędzy Tamatave i Tananarivo.

Ze zjazdu aptekarzy. Na zapowiedziany II. zjazd farmaceutów galicyjskich, w Krakowie w dniu 7 b. m. odbyć się mający, zgłosiło się do dnia dzisiejszego 192 uczestników — także goście z Czech, Poznańskiego i Królestwa Polskiego zapowiedzieli swe przybycie. Referaty, zapowiedziane w programie, wygłoszą magistrowie farmacji pp.: Stanisław Waligórski z Podgórza, Julian Hausberg ze Lwowa, Alfred Stepek i Stanisław Hoffmann, obaj z Krakowa.

50-letni jubileusz. Dnia 7 października b. r., t. j. w sobotę, o godzinie 9-ej rano, w kościele św. Piotra odbędzie się jubileusz pięćdziesięcioletniego pożycia małżeńskiego Stanisława i Karoliny Szafrańskich.

Wiadomości sportowe. Sekretarjat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie zajmuje się obecnie opracowaniem propozycji biegów na meeting wiosenny 1900 roku, jak również wyścigami galicyjskiego Klubu jazdy panów. Wyścigi wiosenne odbywać się będą przez cztery dni. Wyścigi jesienne w roku przyszłym naznaczono na drugą połowę, a najpóźniej na koniec września.

Koń Per Butter 3-letni gniady ogier A. Drehera, zwycięzca krakowskiego Derby w bieżącym roku, zdobył między innemi w dniu 30 września w Peszcie bieg St. Leger 60.000 koron.

Z Poznańskiego donoszą: „Ruch emigracyjny w Księstwie nie ustaje. W tym roku wywędrowało przeszło 60.000 robotników. W zeszłym roku wywędrowało wedle zestawienia poznańskiej Izby rolniczej 42.334 robotników, z nich przypada na poznański obwód rejencyjny 7.754. Liczba obieżysasów wynosiła 41.727, liczba emigrantów 607. Po 2.000 do 4.500 osób wywędrowało z powiatów międzychodzkiego, czarnkowskiego, wieleńskiego, śmigielskiego i babimojskiego, po 100 do 200 osób z powiatów gnieźnieńskiego, strzelińskiego, wschodnio-poznańskiego, zachodnio-poznańskiego, wyrzyskiego, wrzesińskiego i leszczyńskiego. Wędrówka nie zmniejsza się, chociaż podnosi się myto dla robotników. Podobno do wędrówki pobudzają często agenci, którzy otrzymują aż do 30 marek za robotnika, a aż do 75 marek za rodzinę robotniczą, którą wysyłają na miejsce pracy. W Poznaniu jest około 100 ajentów i stręczycieli. W miejsce robotników, którzy wywędrowali, wstępują robotnicy z zakordonu i z Galicji. W poznańskim obwodzie rejencyjnym było w zeszłym roku 2.548 robotników z Rosji, 2.039 z Galicji, w bygdoskim obwodzie rejencyjnym 6.636 z Rosji, 138 z Galicji. Praca tych robotników nie jest tyle warta, co praca robotników tutejszych; zachodzą też skargi na częste zrywanie kontraktu“.

Towarzystwo polskie przed pruskim sądem. W tych dniach stawał przed sądem w Królewskiej Hucie cały zarząd Związku polsko-katolickiej młodzieży pod wezwaniem św. Stanisława pod zarzutem nieposłuszeństwa wobec policji. Przed kilku miesiącami zażądała policja od przewodniczącego p. Borysa spisu członków, uzasadniając żądanie swoje tem, że uważa towarzystwo jako polityczne. P. Borys nie wręczył żądanego spisu dlatego, że towarzystwo politycznem nie jest. Policja cały zarząd oddała prokuratorji. Naprzód otrzymali wszyscy mandaty karne na 60 marek albo 12 dni więzienia. Kary nie zapłacono, lecz zwrócono się z tą sprawą do sądu, nadmieniając, że policja nie była uprawnioną żądać spisu członków, gdyż towarzystwo wyklucza z zasady sprawy polityczne. Rozprawy toczyły się z wykluczeniem publiczności, którą dopiero wypuszczono dla wysłuchania wyroku. Wyrok brzmiał mniej więcej tak:

„Ponieważ w towarzystwie obwinionego zarządu tylko w języku wielkopolskim się rozprawia i niektórzy członkowie związkowi polskie czapki narodowe (maciejówki) noszą, towarzystwo również polskiego świętego (św. Stanisława Kostkę) za patrona sobie obrało i pod krzyżem, zawieszonym na sali posiedzeń, obrazy wodzów polskich (króla Sobieskiego, Kościuszki i księcia Poniatowskiego) zawiesiło na znak, że ponieważ krzyż jest święty, to obrazy towarzystwa również są święte, a prezes towarzystwa, który napisał sztukę „Chorzowianie“, podburzającą ludność śląską i służącą propagandzie wielkopolskiej, jest znany jako główny agitator polskości itd. — należy więc przypuszczać, że towarzystwo to pracuje jedynie nad tem, ażeby uczucia narodowo-polskie rozbudzać i pielęgnować, uprawia zatem cele polityczne, dążące do tego, by Królestwo Polskie odbudować, — policja zatem uprawniona była żądać spisu członków, który zarząd, wbrew ponownemu napomnieniu, odmówił“.

Nie wiedzieć, czy w wyroku tym uwzględniać więcej głupotę, czy barbarzyństwo pruskich kulturträgerów!?

Ostatnia poczta.

Lwów 4 października. Dziś odbyła się w tutejszym sądzie krajowym dla spraw cywilnych rozprawa gal. Kasy Oszczędności przeciw *Słowu polskiemu* o zwrot owych 230.000 złr., które wydawnictwo rzeczonego dziennika zaczerpnęło na swe wydawnictwa z Kasy Oszcz., nie posiadając na nie pokrycia.

Rozprawie przewodniczył radca Bełciński.

Pierwsza audjencja naznaczona była celem wypowiedzenia formalnych zarzutów.

Zastępca *Słowa polskiego* dr Grek oświadczył, że zdaniem jego pozew w tej sprawie powinien był być wniesionym do trybunału handlowego, ponieważ dziennik ten brał pożyczki rzeczone z Kasy Oszcz. w charakterze kupca na swe wydawnictwa.

Kwestji tej dziś nie rozstrzygnięto.

Przewodniczący zaznaczył, że zarzuty dra Greka nasuwają poważne wątpliwości prawne i wyraził zdumienie, że *pozew o tak wielką sumę, obejmuje zaledwie trzy strony, oraz jest tak skąpy w treść faktyczną, że powinien był być odrzucony a limine.*

Syndyk Kasy Oszcz., dr Paweł Dąbrowski zastrzegł sobie uzupełnienie pozwu w właściwym czasie.

Do wniesienia odpowiedzi na pozew wyznaczono *Słowu* cztery tygodnie czasu.

Lwów 4 października. Sprawa Kasy Oszczędności przeciw posłowi Rutowskiemu zakończyła się dobrowolną ugodą stron (!!!).

Lwów 4 października. W dzielnicy żydowskiej, na placu św. Teodora, przyszło dziś do poważnych rozruchów, przyczem nie obeszło się bez krwi rozlewu.

Rewizor targowy skonfiskował w czasie swej urzędowej czynności pewnemu żydowi kosz chleba i wezwał stojącego obok policjanta, aby kosz ten zaniósł do magistratu. Tłum żydów rzucił się wówczas ku obronie owego chleba, a siedmiu żydów chciało siłą zatrzymać rewizora i policjanta. Policjant zagrożony dobył szabli i ciął 3 razy, napastującego go żyda. Byłoby może przyszło do jeszcze groźniejszego zajścia, gdyby nie przybycie 2 nowych policjantów, na których widok motłoch żydowski się rozproszył.

Komisarz targowy jest ciężko ranny. Tak jego, jak policjanta i rannego żyda opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Aresztowano kilku żydów, którzy stawili opór władzy. Zraniony żyd, czeladnik piekarski, zeznał na policji, że pryncypał jego kazał mu chleb ów odbić policjantom.

Praga 4 października. *Politik* zamieszcza artykuł, w którym omawia stanowisko Koła polskiego w obecnem położeniu. *Politik* pisze, że są w Kole członkowie, którzy zaślepieni prą Koło w objęcia liberałów niemieckich w nadziei, że teraz uda im się upiec pieczeń własną przy niemieckim ogniu i wysforować się na jakieś znaczące figury, do czego ani z charakteru, ani ze zdolności nie mają prawa i nigdy w normalnych warunkach wybić się nie zdołali.

Politik wyraża nadzieję, że doświadczony i prawy polityk, prezes Koła polskiego, Jaworski, nie ulegnie tym zgubnym prądom i liczyć się zawsze będzie z głosem całej prasy polskiej, z wyjątkiem *Słowa polskiego*, żądającej wierności w sojuszu.

Praga 4 października. *Nar. Listy* zamieszczają telegram z Wiednia, w którym powiedziane jest, że Czesi powinni żądać odpowiedniej satysfakcji za zniesienie rozporządzeń językowych.

Podczas, gdy *Politik* zapowiada rządowi hr. Clary'ego bardzo krótki żywot, *Nar. Listy* sądzą, że gabinet ten nie tak prędko ustąpi miejsca rządowi parlamentarnemu.

Zniesienie rozporządzeń językowych — ten zapowiadany pierwszy krok na drodze nowego rządu, nazywają *Nar. Listy* obrazą całego narodu czeskiego.

Pismo to wyraża przekonanie, że Czesi nie zostaną opuszczeni przez Polaków, południowych Słowian, ani nawet przez uczciwie myślących Niemców alpejskich.

Ale na wypadek, gdyby to nawet nastąpiło, to uwidoczni się potęga czeskiego narodu. Opór czeski okaże się trudniejszym do złamania, niż terroryzm niemiecki, bo nie można chyba zaprzeczyć, że 8 miljonów Niemców nie jest w stanie zawładnąć 16-miljonowym narodem. Jeśli Polacy, Słoweńcy i Kroaci pójdą ręka w rękę — to niemiecka „Gemeinbürgschaft“ zostanie niewątpliwie w puch rozbita.

Wiedeń 4 października. Hr. Clary był dzisiaj na audjencji u cesarza. Na przyszły tydzień za-

powiedziana jest konferencja przewodniczących niemieckich klubów opozycyjnych, na której ma być uchwalony wniosek postawienia całego gabinetu hr. Thuna w stan oskarżenia. (Dalszy ciąg niemieckiego teroryzmu obstrukcyjnego. *Przyp. Red.*)

Układy z przywódcami klubów parlamentarnych prawicy, rozpoczęte już od narad z przewodniczącymi klubów lewicy niemieckiej prowadzić będzie nowy rząd w dalszym ciągu. Celem ich jest załatwienie przesilenia, czyli uregulowanie sprawy językowej.

Poseł Funke wezwany dziś został do hr. Clary.

Hr. Clary oświadczył prezesom klubów niemieckich, że wydaną zostanie najpierw ustawa regulująca stosunki językowe w Czechach i na Morawie, później wydane zostaną ustawy dla innych krajów monarchji.

Jaworski zwołał na jutro na g. 4 po południu posiedzenie przewodniczących klubów prawicy i ich zastępców.

Wiedeń 4 października. Minister skarbu Lukacs miał dzisiaj posłuchanie u cesarza. Jutro przyjmie cesarz Szella.

Praga 5 października. Obwinieni przez Hilsnera: Jozua Erbmann i Salomon Wassermann, po wykazaniu swego *alibi*, zostali wypuszczeni na wolność. (Hilsner urządza sobie drwiny z sądu. *Przyp. Red.*).

Praga 5 października. Komunikat młodeczeskiego klubu zwraca uwagę na to, że zarówno kierownictwo klubu jak i poszczególni posłowie otrzymali w ostatnich czasach zapytanie, jak należy postępować po zamierzonem zniesieniu rozporządzeń językowych. W odpowiedzi na to zapytanie, przypomina komunikat, że zupełne równouprawnienie niemieckiego i czeskiego języka w Czechach, nie polega na rozporządzeniach językowych, lecz na ustawach, a więc, pominąwszy postanowienia ordynacyj krajowych na piśmie gabinetowem cesarza Ferdynanda z dnia 18 kwietnia 1848. W sprawie tego gabinetowego pisma rozstrzygnął najwyższy trybunał sądowy dnia 13 września z. r., że w myśl ówczesnych ustaw państwowych jest ono ustawą nieodwołalną przez żadną następną. Ze względu na obecne stosunki jest język czeski we wszystkich sądach i władzach najzupełniej równouprawniony z niemieckim i samo przez się rozumie się, że wrazie zniesienia rozporządzeń językowych ta zasada prawna musi być utrzymana.

Czeska delegacja jest przekonana, że sądy i władze i w przyszłości, zarówno w stosunku ze stronami, jak i w sprawach wewnętrznej służby, będą się trzymały tych ustawowych przepisów.

Praga 5 października. Młodoczeski klub obywatelski w Kolinie wystosował do klubu czeskich deputowanych do Rady państwa pismo, w którem wyrażono, że cały naród czeski jednozgodnie uważa za wskazane, aby przeciwko rządowi, który zniesie rozporządzenia językowe zastosowano nietylko najskrajniejszą opozycję, ale nadto ostrzejszą jeszcze obstrukcję aniżeli dotychczasowa niemiecka. Równocześnie pismo wzywa reprezentantów miasta Kolina do Rady państwa, aby złożyli swoje poselskie mandaty.

Wiedeń 5 października. Namiestnicy krajów w ciągu najbliższych dni przybędą do Wiednia, celem bądź to przedstawienia się nowym ministrom, bądź to omówienia spraw odnośnych krajów, co do których należy decyzja do ministerstwa. Namiestnik naszego kraju hr. Piniński uda się do Wiednia z końcem przyszłego tygodnia.

Wiedeń 5 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Henryk Okuniewski, radca sądu krajowego w Tarnowie, zamianowany został wiceprezydentem sądu krajowego w Rzeszowie.

Prokurator państwa w Krakowie Roman Doliński, otrzymał tytuł i charakter radcy sądu krajowego wyższego.

Wiedeń 5 października. Na wczorajszej radzie ministrów postanowiono znieść rozporządzenia językowe. Ogłoszenie nastąpi jeszcze w ciągu tego tygodnia.

Przewodniczący klubu katolickiej partji ludowej dementuje wiadomość, jakoby klub czynił układy z niemiecką partją postępową co do wspólnej akcji. O układach takich nie było nigdy mowy.

Rada okręgu Fünfhaus w Wiedniu poleciła Radzie szkolnej tego okręgu, aby nie nadawała posad nauczycieli członkom partji socjalno-demokratycznej. Również wezwała ta Rada Radę gminną Wiednia do stanowczego i energicznego przeciwdziałania rozrostowi żywiołu czeskiego w Wiedniu.

Hr. Gołuchowski miał wczoraj popołudniu konferencję z nuncjuszem Taglianim.

Grac 5 października. Wóz tramwajowy najechał na powóz wiozący hrabinę Gleispach i Harrach. Obie wypadły z powozu, atoli wyszły bez szwanku poważniejszego.

Ischl 5 października. Wybuchł groźny pożar w St. Wolfgang, który zniszczył wiele domów.

Paryż 5 października. Minister wojny jenerał Gallifet, przedłożył radzie ministerjalnej zarys projektu organizacji armji kolonjalnej.

Rzym 5 października. Parlament będzie zwołany 14 listopada. Wszelkie pogłoski o przesileniu ministerjalnem nie mają podstawy.

Rzym 5 października. Telegram cesarza niemieckiego do Crispiego wywołuje tu wielkie wrażenie. *Tribuna* pisze, że ten telegram dowodzi (!), iż życie Crispiego było czyste i że, gdyby Crispi żadnego innego uznania nie otrzymał, to depesza ta winna mu być dostateczną nagrodą (!).

Wojna w Transwaalu.

Londyn 5 października. Wbrew pogłoskom, zapewniają w sferach urzędowych, że Krüger nie przesłał rządowi angielskiemu żadnego *ultimatum*.

Londyn 5 października. Mac Kinleyowi przedstawiono znowu wczoraj petycję opatrzoną mnóstwem podpisów, a wzywającą go do pośrednictwa między Anglją a Transwaalem.

Londyn 5 paźdz. Z Południowej Afryki nadchodzą ciągle sprzeczne wieści. Z jednej strony donoszą, iż rząd Transwaalu zarządał od Anglji zaprzestania w przeciągu 48 godzin dalszego wysuwania wojsk, w przeciwnym bowiem razie Boerzy zdecydowani są rozpocząć obronę.

Skądinąd dowiadują się, że nagły zastój w przygotowaniach do wojny, należy przypisać usilnym zabiegom pokojowym królowej Wiktorji, która domaga się od lorda Salisburego, aby nie niszczył mostów, lecz wysłał do Pretorji tego rodzaju odpowiedź, ażeby jeszcze umożliwić Krügerowi nawiązanie rokowań pokojowych.

Świeżo nadto rozeszła się pogłoska, iż syn królowej, książę Connaught, uda się do Afryki południowej w charakterze nadzwyczajnego komisarza.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu Teofilowi P. w Zabłociu. W odpowiedzi na list i zapytanie pańskie, polecamy Szan. Panu jako specjalistę dra Mieczysława Nartowskiego, ulica Radziwiłłowska Nr. 33.

Paniom W. C. K. i M. Darują panie, ale w sprawie dyrektora kursów Baranieckiego zapóźno jest głos zabierać, jeżeli rzecz ta ma dziś być rozstrzygnięta. Gdzie kandydat? Podają szanowne Panie kilka nazwisk, ale czy te osoby zgodziłyby się przyjąć dyrektorstwo? Ubolewamy z paniami nad „gorszącą lekkomyślnością", z jaką sekcja szkolna chce powierzyć rządy kursów w ręce p. Rostafińskiego, który tyle zawinił, dał takie jasne dowody swego niedołęstwa, a właściwie lekceważenia obowiązków. Ale cóż robić? Same panie piszą, że jeden z profesorów odmówił kandydowania, bo bał się „zemsty", a drugi, przyjąwszy kandydaturę, cofnął się, podając jako powód, że pan R. ma zapewniony wybór, a więc jego kontrkandydat narażony byłby tylko na „prześladowanie". Chętniebyśmy popierali trzeciego kandydata, o którym panie piszecie, bo jesteśmy przekonani, że jeżeli kto, to on postawiłby instytucję na właściwym poziomie, — ale łaskawe panie, jak widzimy z listu, nawet go o to nie pytały, czyby chciał kandydować — a my wątpimy, aby chciał. Jakże wysuwać kandydaturę człowieka, któremu ani się śni o tem. Ta sama historja z prof. J. — bardzo zacny, bardzo godny, ale czyby mógł przyjąć nowe jeszcze obowiązki? Niekażdy jak pan R. gotów brać wszystko, co wpadnie w ręce, chociaż to „wszystko" nigdy dobrze na nim nie wychodziło.

Trzeba było wcześniej pomyśleć o kandydacie i samej Radzie miejskiej przedstawić potrzebę nominacji człowieka, dającego gwarancję zacnej opieki nad kursami. Może jeszcze sprawa niestracona — może wybór dziś nie przyjdzie do skutku. Co do drugiego (Towarzystwa im. Baranieckiego), będziemy panu Rostafińskiemu przypominali i i te drugie również lekceważone przez niego obowiązki. Prosilibyśmy tylko o daty cyfrowe.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 3 października.

Z powodu braku chęci do kupna, na targu dzisiejszym żadne większe zbyty miejsca nie miały. Ceny celnego zboża zaledwie zdołały się utrzymać, a gorsze gatunki sprzedawano taniej.

Płacono:

Pszenica biała	zł.	8·40	do	9·—
„ czerwona	„	8·50	„	[illegible]
„ żółta	„	8·40	„	8·90
Żyto	„	6·85	„	7·30
Jęczmień browarny	„	6 50	„	7·—
Na krupy	„	6·—	„	6·50
Owies stary	„	5.50	„	5·75
Owies nowy	„	5·40	„	5·65
Rzepak	„	11·—	„	11·35
[illegible] czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem“ Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Towarzyszki życia

z posagiem 4—5.000 złr., w celu powiększenia interesu, **poszukuje handlowiec**, młody i przystojny posiadający dobrze prosperujący, interes, bez długu.

Listy serjo wraz z fotografją, jeżeli możliwe, uprasza do działu inserat. „Głosu Narodu“ pod **K. B. 300.** Za dyskrecję i zwrot fotografji, ręczy się słowem honoru. 2974 1 2

Płatniczy

z dobremi świadectwami i kaucją 100 złr. **znajdzie umieszczenie** w Restauracji J. Schumachera następcy. Oferty pod adresem: **Zygmunt Jaśkiewicz Rzeszów.** Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 3174

Dla Przemysłowców

jest odpowiednia bardzo

realność

z paru mórg gruntu, dużego domu i murowanych wielkich składów, murem otoczonych, się składająca blisko Krakowa, nad płynącą wodą położona, b. odpowiednia na wszelkiego rodzaju Zakład przemysłowy, **do sprzedania.**

Wiadomość: **Jan Strychar ski**, Kraków. 3162

LAS

Kupię pareset mórg zdatnego na materjał **lasu** gotowego zaraz do cięcia. Oferty z wyszczególnieniem pod adr.: „Kosowski Kraków, ul. Wielopole L. 14. 3178

Obszar Dworski

składający się z **209 morgów** roli i łąk, oddalony 7 klmtr. od Podgórza, z powodu choroby właściciela **do sprzedania** zaraz, — z inwentarzem żywym i martwym. 3161 1 3

Wiadomość u właściciela apteki na Kleparzu w Krakowie.

Handel Papieru

z obrotem przeszło 20.000 złr. rocznie, z powodu słabości właściciela **do wydzierżawienia.** Wymagane znajomości fachowe i kaucja. — Zgłoszenia przyjmuje „W-ny Karol Breuer w Podgórzu, ul. Krakusa, dom własny. — Oferty nieuwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi. 3176 1 6

FABRYKA PAROWA dachówek „KAROL“

w Polance p. Krosno.

poleca do natychmiastowej dostawy:

Najlepsze Rurki drenowe, Dachówkę ciągn. I. i II. kl., Cegłę maszynową.

(NB Budynki mniejszej wagi, najpraktyczniej pokrywać dachówką II kl., której znaczne zapasy posiadamy). 3175 1 5

Do Handlu

Antoniego Suskiego w Krakowie, potrzebny jest 3127

Pomocnik handlowy.

Zmiana Lokalu.

Bezsprzecznie

największy zapas po najtańszych cenach

Obuwia wszelkiego rodzaju

od zwykłego do salonowego

ma na składzie własnego wyrobu

M. DERDZIKOWSKA

pod zarządem B. DOBRZAŃSKIEGO

przy ul. Sławkowskiej L. 16

W KRAKOWIE.

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie. 2744 3 0

Kto ma 400 złr.

może mieć **stałe utrzymanie** kupując **sklep na naftę i węgle**, bardzo dobrze się rentujący. 3067 3 3

Bliższa wiadomość u właściciela ul. Krowoderska L. 19.

Ofiara nieszczęśliwej Matki,

która wskutek sześcioletniej choroby męża przyjęła na swe barki ciężar „utrzymania drobnego rodzeństwa, a nie będąc nawyknięta do ciężkiej pracy, stargała swe siły i od roku sama zaniemogła, w nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w szlachetnych a pobożnych sercach, zwraca się do tychże z prośbą o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek.

Datki na ten cel przyjmuje z grzeczności Administracya „Głosu Narodu“ dla I. K. 2467



Potrzeba 18.000 złr. po banku, na hipotekę!

2 Domy

wolne od podatku, w najzdrowszej dzielnicy, dobrze się rentujące, z powodu słabości właściciela, **są do sprzedania.**

Wiadomość w Głównej Agencji Dzienników Plac Marjacki Nr. 2 w Krakowie. 3066 3 3

WODA ONDRZEJOWSKA

(„ANDERDORFSKA“)

Tegoroczna świeżo czerpana

jest stale do nabycia

w Głównym składzie

WODY ONDRZEJOWSKIEJ

Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm:

Edmund Klimek Handel Delikatesów w Rynku
G. Zawada „ „
Rehman & Hendrych Cukiernia w Sukiennicach
J. Kijak Kawiarnia w Rynku
A. Frass (J. Kosz) Handel korzeni ul. Grodzka
J. Zacharski Droguerja ul. Dietla 48
J. Kirchner Hotel Narodowy ul. Poselska
Park Krakowski Restauracja
J. Chociszewski Handel korzeni ul. Kopernika
W. Konopnicki „ „ „ Długa
Porzycki i Gawlas Destylarnia ul. Zwierzyniecka
Jan Mika Wola Justowska
Wilhelm Adamski Kawiarnia
Józef Pułczyński Handel korzenny 2297
E. Dymnicka Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

W Podgórzu do nabycia w Restauracji Kolloresa w Rynku.

Panna

z dobrego domu, gładkiego obejścia, władająca — prócz polskiego, **językiem niemieckim lub francuskim,** znajdzie umieszczenie w **pierwszorzędnym Salonie Mód.**

Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“. 2838

Zakład wyrobów rzeźbiarskich

J. F. J. Komendziński

ZAKOPANE

poszukuje zdolnych rzeźbiarzy na drobne przedmioty drzewne fantazyjne.

W danym razie, daję roboty do domu na prowincję. Zajęcie stałe na cały rok. Piśmienne zgłoszenia przyjmuje: **J. F. J. Komendziński Zakopane.** 2914 0 20

Handel korzeni i win

pod firmą

J. DEPTUCH

W KRAKOWIE

ulica Krowoderska L. 57,

poleca

polską słoninę

1 kg. 56 ct.

Dla biorących najmniej 10 kg. o 2 ct. na kilo taniej. Na prowincję opakowanie nie liczy się. 2930

Sprzedaż lub zamiana.

Kamienica 2 piętrowa w Krakowie, z oficyną parterową, obciążona długiem bankow. 12.000 złr. przynosząca obecnie 8% brutto, jest za 25.000 złr. do sprzedania lub do zamiany na mniejszą realność na prowincji. Adres: J. Borzęcka w Krakowie, ulica Radziwiłłowska Nr. 23. 2994 4 5

Uniform urzędniczy

w dobrym stanie, oraz **fatro** jest do sprzedania — Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. 3070. 4 4

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego,** który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, węgry i wszelkie wyrzuty skórne** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom l. 7. Słoik 60 centów.** 2777

Ważne dla handlujących mlewem!

Młyn parowy w **Boguchwale**, będzie puszczony w ruch, we własnym zarządzie, z dniem **1 stycznia 1900 r.**

Przyjmuje się zgłoszenia hurtowników na mlewo, do 24.00 mtc. rocznie, czyli 2.000 mtc. miesięcznie. Stacja kolei na miejscu. — Dostawę zboża ze stacji i odstawę mąki do stacji, Zarząd bierze na siebie. 3096 3 10

Oferty przyjmuje: „**Zarząd Dóbr Boguchwała, koło Rzeszowa.**

Zdolny uczeń

lub **uczennica** szkoły handlowej, może znaleźć bezpłatne zajęcie w domu handlowym **Stanisław Gurgul** w Krakowie. 3112 2 3

Walerja Zarzycka

wdowa po inżynierze, przyjmuje

stołowników

na obiady i kolacje, tamże duży **pokój** frontowy do wynajęcia, na żądanie z cał. m utrzymaniem.

Warszawska 4, II-gie piętro. 3111 2 3

Folwark

8 mile od Krakowa, blisko stacji kolejowej, w pięknej okolicy, składający się z 117 mrg pola z domu mieszkalnego, z nowemi zabudowaniami gospodarczemi, oraz z 3 mrg ogrodu warzywnego i owocowego, — jest

do sprzedania zaraz.

Informacji udziela Kancelarja J. W. Dra Pieniążka w Krakowie, **ul. Grodzka Nr. 18.** 3179 1

Starszy Pomocnik

handlowy, z działu towarów mieszanych i norymbergskich, farb i materjałów. **poszukuje posady** od 1-go listopada lub wcześniej. — Zgłoszenia pod l. **K. M.** p. rest. Podgórze. 3091 3 3

Pies duży

ładny, młody, rasy pokrewnej bernardyńskiej, jest do sprzedania w **fabryce farb — Dębniki.** 3109

Jabłka zimowe

piękne, w 5 cio klgr. koszykach, wysyła franco po **1 złr. 20 ct Kotowicz w Jodłowniku.** 3113 2 2

Para koni wojskowych,

wysłużonych 3 lata, do odstąpienia dla prywatnego użytku. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **3117.** 2 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 2767

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 36. Kraków.

SER szwajcarski kręgowy,

w najlepszych gatunkach,

sprzedaje 3126 2 6

Mleczarnia Księcia LUBOMIRSKIEGO Przeworsk i Szczucin,

po cenach **65 ct. za kilo** pojedynczymi kręgami, — w ilości ponad 500 kilo po **60 ct.**, loco Przeworsk i Szczucin.

Panna starsza

pragnie wyjść za mąż za starszego kawalera lub wdowca urzędnika w wieku 40 do 50 lat. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem „Alf. W. 140“ — poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 3122 2 2

Gospodyni

znająca się na gospodarstwie wiejskiem, z chlubnemi świadectwami, **poszukuje posady** od 15/10. Zgłoszenia p. adr.: „**J. K.**“ p. rest. Krzeszowice 3123 2 3

Ekspedytorka telegrafistka, uzdolniona tak-że do samoistnego prowadzenia urzędu, znajdzie pomieszczenie odpowiednie, tuż koło Krakowa. — Zgłoszenia pod lit. „**A. H.**“ poste-restante Kraków. 3125 2 3

Do wynajęcia

POKOJE umeblowane,

dla rodzin i pojedynczych osób, z całodziennem utrzymaniem.

Wiadomość: ul. **Studencka L. 8**, 1-o ptr. 2853 2 4

Błaga o litość!

nieszczęśliwa **staruszka** zostająca bez żadnych środków do utrzymania **prosząc o wspomożenie jej** jakim kolwiek **datkiem.** — które z grzeczności przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 1877

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 2766

Piwnica na lód lub co innego, Krakowska 7.

3 duże piwnice na wino lub owoce, św. Jana 22.

Piekarnia, sklep frontowy, 2 pokoje i warsztat piekarski, Podgórze, Kalwaryjska 52.

Sala duża przepierzona, gdzie obecnie kawiarnia, na part. z piwnicą, na interes lub mieszkanie, Grodzka 48.

Stajnia i wozownia: Basztowa 18, Batorego 20, Bernardyńska 9, Łobzowska 24, Michałowskiego 74.

Sklep Franciszkańska 1 od Brackiej, Grodzka 56, Florjańska 5, Starowiślna 26, św Jana 4 i 3, Poselska 9, Rynek 11.

Pokój z meblami lub bez: Gołębia 14 II p., Basztowa 9 III p., Biskupia 8 II p. i 3 I p., Grodzka 8 II p. 5 i 14 III p., Wolska 21 part., plac Latarnia 8 I p., Wielopole 13 II p., Stachowskiego 90 I p., Dietla 79 II p., Mikołajska 7 I p. Smoleńsk 21 I p. i 22 part., Dębniki 135, 2-gi dom za mostem kolejowym. Sobieskiego 15 I p., Jabłonowskich 6 part., Sławkowska 6 II p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Rynek 44 III p., Basztowa 27 parter, Smoleńsk 22 II piętro, Podwale 9 part, plac Latarnia 8 part. Siemiradzkiego 11 I p., Mikołajska 2 II p., Jagiellońska 9 I p., Garbarska 5 II p., Kopernika 20 II p.

Pokój, przedp. i kuchnia: Czysta 15 II p., Garbarska 5 II p. Kapucyńska 3 I p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 34 part., Poselska 9 part., Biskupia 10 III p., Rynek 11 II p., Podzamcze 22 II p., Dietla 79 part., plac Groble 15 I i II p., Michałowskiego 74 I i II p., Radziwiłłowska 2 part.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 21 part., św. Jana 28 I p., Stolarska 15 I p., Zielona 19 II, piętro I parter i 3 II ptr. Radziwiłłowska 8 II p., Stachowskiego 90 I p., plac Groble 15 part., I i II p., Straszewskiego 8 part., I i II p., Szpitalna 9 I p., Łobzowska 21 part., Kapucyńska 3 I p. Pawia 10 I p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Czysta 7 II p. Zwierzyniecka 27 II, 21 I 34 I p., Zygmuntowska 10 I lub II p. via Groble, Florjańska 32 I p., Grodzka 50, 55 I p., Zielona 19 I. II p. z ogrodem, Dietla 74 I p. Niecała 14 part., Garncarska 16 II p., Straszewskiego 8 I i II p. Smoleńsk 12 part., Rynek 45 I p. i II p. Radziwiłłowska 12 II p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Radziwiłłowska 13 Ip. Starowiślna 4 part. Sienna 7 II p. Rynek 9 I p. Zwierzyniecka 7 I p. Kapucyńska 3 I p. Nad Wisłą 2 II p., Kolejowa 13 part., Grodzka 51 I p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4 I p.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Straszewskiego 26 II p.

Różne mieszkania Willa „Wenecja“ I i II p.

4 pokoje kawalerskie II ptr. „ „ III „

Bracka 2.

Herbata M. R.

ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 771 5 6

Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.

We Lwowie u: A. Szkowrona lub Antoniego Olearczyka Krakowskal.

Największy Skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



3173

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z **pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na Wypłat rczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie

poleca gotowe obrazy olejno malowane na płótnie, do chorągwi, feretronów i ołtarza, (Miary 75/55 ctm.). Serce Jezusa i Marji, Niepokalane Poczęcie, N. P. Częstochowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław bisk. — 1.90/64 ctm. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu). — 1.38/64. Królowa od Serca Jezusowego.— 3.10/1.20 Ecce Homo, cała figura.— N. P. Częstochowska na blasze z ramami dębowemi 125/1 a.— Stacje drogi krzyżowej i t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie.

2761

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogosz wa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.